

## KSIĄDZ PROFESOR WŁODZIMIERZ SEDLAK

(31 X 1911 - 17 II 1993)

### Uwagi wstępne

Przedstawienie charakterystyki postaci ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, jego wkładu w naukę i kulturę polską jest trudne z wielu powodów. Po pierwsze, należałoby mieć dostęp do różnorodnych źródeł informacji i ocen, po drugie — należałoby także mieć bezpośredni kontakt z charakteryzowaną Osobą przez dostatecznie długi okres czasu. Spełniamy te wymagania w pewnym stopniu, jednakże nie rościmy sobie żadnych pretensji, by nasza relacja mogła być traktowana jako opis na tyle adekwatny, iż tylko można dołączać do niego jedynie jakieś nieistotne uzupełnienia. Sądzymy, że to, co poniżej przedstawiamy, jest kolejnym, i to wcale nie ostatnim, elementem bogatej już w tym względzie mozaiki wypowiedzi.<sup>2</sup>

Z księdzem Sedlakiem stykaliśmy się od początku lat 70-tych, początkowo jako słuchacze jego wykładów, później jako uczestnicy prowadzonego przez niego seminarium naukowego, wreszcie jako zatrudnieni przez Katolicki Uniwersytet

<sup>1</sup> Katedra i Zakład Biologii Teoretycznej, Sekcja: Filozofia Przyrody i Nauk Przyrodniczych, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski, AL Raclawickie 14, 20-950 Lublin; Adresy poczty elektronicznej:

- M. Wnuk: mjwnuk@kul.lublin.pl

- J. Zon: jozon@kul.lublin.pl

<sup>2</sup> Np.: (a) J. J a n i e c, R. S o w a, B. P i ą t e k, J. S i e c z k a (Red.), *Waldek ze Skarżyska. Rzecz o Włodzimierzu Sedlaku*, Skarżysko-Kamienna, Rada Miasta Skarżyska-Kamiennej, 1993.

(b) T. P u r t a k (Wstęp i opracowanie), *Rzeźbiarz światła. Twórca polskiej bioelektroniki*, R. G ó r s k a (Red.), Warszawa - Radom, Stowarzyszenie PAX: Ośrodek Działalności Kulturalnej i Edukacji Narodowej - Ośrodek Promocji Kultury Regionalnej, 1991: (Zeszyty monograficzne; Nr 4).

(c) K. D y m e l, *Skąd ten blask profesorze Sedlak?*, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1988.

(d) K. D y m e l, *Tako rzecze Sedlak*, Lublin, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1990.

(e) R. K i e r a c i ń s k i, *Droga życiowa ks. prof. Włodzimierza Sedlaka*, W: P. Hemperek, P. Kryczka, H. Podbielski, T. Styczeń, M. Zahajkiewicz (Komitet Redakcyjny), Biuletyn Informacyjny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, J. Cieszkowski (Redakcja), Lublin, KUL, ??II (1-2(21-22)), (1982 (Publ. 1984)), 58-73.

(f) W. O s i a t y ń s k i, *Zrozumieć świat. Rozmowy z uczonymi polskimi*, Warszawa, Czytelnik, 1988, s. 125-142.

(g) M. W n u k, *Ks. Włodzimierz Sedlak — biografia naukowa*, Roczniki Filozoficzne, 43, z. 3 (Filozofia Przyrody i Ochrona Środowiska), (1995), oraz poświęcone jubileuszom 70-lecia i 75-lecia urodzin ks. prof. W. Sedlaka, numery czasopism:

(h) Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, 18(2-4), (1981).

(i) Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, 23(3-4), (1986).

Lubelski jego współpracownicy. Przy różnych wiec okazjach mogliśmy obserwować go jako twórcę i popularyzatora nauki," jako osobę duchowną, wreszcie jako człowieka. W takiej też kolejności uporządkowana jest nasza przedstawiona poniżej wypowiedź. Na początku przypominamy najważniejsze zdarzenia z jego życia stanowiące jakby oficjalny życiorys Profesora. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że przedstawiając te fakty z drogi życiowej Twórcy Polskiej Szkoły Bioelektroniki nie uda nam się uniknąć powtórzeń z innych wcześniejszych publikacji na ten temat.

### **I. Curriculum vitae**

Urodził się w Sosnowcu, w rodzinie górniczej, z Pawła i Elżbiety z domu Janszek. Był trzecim z kolei dzieckiem, miał jednego brata i cztery siostry. Będąc jeszcze w klasie przedmaturalnej ucieka on z domu do Krakowa i prosi o przyjęcie do nowicjatu oo. dominikanów. Mistrz nowicjatu każe mu najpierw zdać maturę. Można przypuszczać, że taki właśnie werdykt wywołał w nim ogromny wstrząs, a i osobiste przemyślenia spowodowały, że stał się w przyszłości "fanatykiem" nauki.

Po maturze (1930) w Gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Skarżysku-Kamiennej (dokąd w roku 1921 przenieśli się jego rodzice z dziećmi) wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, gdzie w 1935 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pomimo zaproponowanego mu wyjazdu na zagraniczne studia teologiczne podjął pracę prefekta, najpierw w Ćmielowie (1935-39), potem w Siennie k/Łży (1939-48). W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. W Siennie, jeszcze w czasie toczącej się nie tak daleko wojny, jako wiceprzewodniczący Gminnej Rady Narodowej, zaangażował się w odtwarzanie i rozwijanie szkolnictwa. Dzięki jego staraniom i pracy (również fizycznej) powstała szkoła średnia<sup>4</sup> i szkoła zawodowa. Założył Towarzystwo Szkół Średnich w Siennie, którego statut zatwierdziły władze wojewódzkie pod nr. 1; został prezesem tego Towarzystwa. Wówczas pełnił także funkcje kierownika szkoły podstawowej i był nauczycielem nie tylko religii, ale również propedeutyki filozofii i języka niemieckiego.

W tym okresie jego życia dokonać się musiał jakiś przełom. Kiedy bowiem jego byli uczniowie-maturzyści podjęli studia wyższe, decyduje się on na ryzykowny krok: w 35-tym roku życia sam postanawia zostać studentem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1946-50). Dojeżdżał więc przez pierwsze dwa lata do tej Uczelni, dzieląc czas pomiędzy obowiązki nauczyciela i studenta. Z kolei w latach 1948-52 pracował jako katecheta w szkołach średnich w Lublinie. Na Uczelni tej zdołał, dzięki wielkiej pracy i dyscyplinie osobistego życia, uzyskać dwa magisteria i doktorat. W roku 1949 — magisterium z antropologii na podstawie pracy "Kręgi izolacyjne

<sup>3</sup> I, zdaniem niektórych złośliwych, własnej osoby.

<sup>4</sup> W październiku 1992 roku nazwano tę szkołę Jego Imieniem, a w roku (1995) obchodzono tam uroczyste Jubileusz 50-lecia Szkoły.

parafii Sienno" (promotorem był prof. Jan Mydlarski), zaś w 1950 roku — magisterium z pedagogiki — „Psychika młodzieży żeńskiej a koedukacja”, a w 1951 r. obronił rozprawę doktorską nt. „Zmienność organizmu jako podstawa biologiczna wychowania” (promotorem tej rozprawy był prof. Mieczysław Ziemnowicz).<sup>5</sup> Na zatwierdzenie stopnia musiał jeszcze długo czekać, bo aż do 1960 roku.

Trzeba przypomnieć, że w tamtych czasach student-ksiądz UMCS-u nie był wolny od ryzyka posądzenia o poglądy komunistyczne, brak wiary i zdradę ideałów kapłańskich na rzecz tzw. świeccyzny. Księża, jeśli już studiowali w Lublinie, to w KUL-u, a nie w UMCS-ie.<sup>6</sup> Ale też dla ówczesnych, socjalistycznych władarzy edukacji i nauki w kraju tzw. demokracji ludowej, było nie do przyjęcia ze względów ideologicznych, aby duchowny katolicki przygotowywał doktorat na uczelni państwowej.

Na polecenie władz kościelnych w 1952 roku ks. dr W. Sedlak przeniósł się do Radomia, gdzie nadal pracował jako prefekt do 1960 r. Mając więc dwa magisteria i doktorat uczył religii w zasadniczej szkole elektrycznej i technikum mechanicznym. Był wówczas prawdopodobnie jedynym księdzem w Polsce, który nauczał jej (tj. religii) w szkole państwowej. A było to właśnie w tych latach, kiedy wszyscy bodajże katecheci musieli opuścić mury szkolne z przyczyn panującej wówczas niepodzielnie ateistycznej ideologii marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej.

Dopiero od 1 listopada 1960 r. został zatrudniony na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL jako adiunkt, podejmując z początku wykłady z zakresu filozofii przyrody ożywionej. Odtąd przez 31 lat dojeżdżał z Radomia do Lublina, aby prowadzić zajęcia dydaktyczne i pokonywać, czasami z zauważalnym oporem ze strony własnego środowiska uczelnianego, kolejne „katarakty” stopni i tytułów naukowych. W wolnych od dydaktyki i posługi kapłańskiej chwilach zajmował się swoim hobby poznawczym w warunkach w gruncie rzeczy „chałupnika naukowego”.

Na wspomnianym Wydziale, w 1966 roku, na podstawie rozprawy z filozofii przyrody ożywionej, pt. „Możliwość odtworzenia początków ewolucji organicznej na podstawie komponenta krzemowego” uzyskał habilitację, która została zaklasyfikowana jako należąca do zakresu biologii teoretycznej.<sup>7</sup> W konsekwencji tego faktu utworzono na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL Katedrę Biologii Teoretycznej (jedyną jak dotąd w Polsce i jedną z bardzo nielicznych w świecie), której został kierownikiem, pełniąc tę funkcję aż do przejścia na emeryturę od

<sup>5</sup> Od matematyka śp. ks. dr. Franciszka Jakóbczyka dowiedzieliśmy się kiedyś, że profesor Ziemecki (fizyk) chciał wówczas zatrudnić ks. dr. Sedlaka jako swego asystenta, uważając go za bardzo uzdolnionego.

\* Przezywanym wówczas ŻUL-em. Ks. Sedlak wspominając te czasy mówił, że było wówczas przygotowane pismo Władz Kościelnych suspendujące go w obowiązkach kapłańskich, które nie zostało mu zresztą wręczone.

<sup>7</sup> Wspominając okoliczności tego faktu ks. Profesor wyrażał przekonanie, że nadany mu na kolokwium habilitacyjnym (przypomnijmy, że na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej) stopień doktora habilitowanego biologii teoretycznej, a nie filozofii przyrody, został celowo zaproponowany przez osoby mu niechętne, liczące po cichu na nie zatwierdzenie takiego właśnie stopnia przez władze państwową (która jednak zatwierdziła go).

października 1982 r.<sup>8</sup> Przez następnych 9 lat był on kuratorem tej Katedry prowadząc również zleczone zajęcia dydaktyczne.

Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1974 r., a profesora zwyczajnego w 198j r. Był promotorem 5 rozpraw doktorskich i blisko 50-ciu prac magisterskich.

W latach 1977-1992 (raz w miesiącu) prowadził też seminarium doktoranckie biologii teoretycznej. Było to seminarium otwarte. Przyjeżdżało na nie wiele osób (nie tylko z poza KUL-u, ale i z poza Lublina) zarówno z ośrodków naukowych, ale też, co ciekawe, i takich, które nie były powiązane zawodowo z nauką.<sup>10</sup>

Kiedy w maju 1992 roku powoływano w Lublinie do istnienia Fundację Bioelektroniki, na prośbę jej inicjatora, został jednym z jej fundatorów. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 17 lutego 1993 roku w Radomiu i tam został po chowany.

## II. Badacz, twórca i popularyzator nauki

Przedstawienie w szerszym wymiarze zasięgu i owoców twórczej pasji poznawczej Księdza Sedlaka jest bardzo trudne. Objęła ona bowiem swym zasięgiem kilka dyscyplin. Nie wspominając pedagogiki, której dotyczyła jedna z jego prac magisterskich i doktorska, trzeba tu wymienić archeologię, filozofię przyrody, geologię, paleontologię, badania nad pochodzeniem życia, paleobiochemię, paleo-biofizykę i bioelektronikę, w ramach której zresztą szukanie nowych horyzontów i rozstrzygnięć zaowocowało najobficiej. Co więcej, Sedlak jest współtwórcą dwóch ostatnich z wymienionych dziedzin, chociaż nie mają one jak dotąd ugruntowanego statusu metodologiczno-epistemologicznego. Koncepcje bioelektroniczne miały na celu pogłębienie poznania życia biologicznego przez uwzględnianie teorii i wyników empirycznych wielu dyscyplin przyrodniczych, na podstawie których Ksiądz Profesor wysuwał nowe idee i hipotezy. Najczęściej stosowaną metodą było reinterpretowanie wyników badań eksperymentalnych, uzyskanych w rozmaitych dziedzinach nauki.<sup>11</sup> Dokonując ich śmiałych ekstrapolacji doszedł on do nowych ujęć, odnoszących się do podstawowych mechanizmów procesów życiowych, genezy i ewolucji życia, natury świadomości, a nawet tzw. zjawisk paranormalnych.

<sup>8</sup> Warto odnotować, że liczba pracowników tej Katedry (oprócz W. Sedlaka pełniącego funkcję kierownika) w całej dotychczasowej jej historii była zawsze bardzo mała z powodu tzw. braku etatów: była to jedna lub co najwyżej dwie osoby. W normalnie funkcjonujących katedrach, nie będących w stanie "atrofii", istnieją zespoły co najmniej kilkunastoosobowe.

<sup>9</sup> Jednym z magistrantów Księdza Profesora był, pochodzący z Diecezji Sandomierskiej, śp. ks. prałat Tadeusz Wójcik, którego praca magisterska dotyczyła wpływu rytmiki biologicznej organizmu człowieka na podejmowane decyzje.

<sup>10</sup> P. uwagi odnoszące się do profesora jako nauczyciela.

<sup>11</sup> Profesor często odwoływał się do faktu istnienia ogromnej liczby szczegółowych danych doświadczalnych (tzw. morza literaturowego), które jeśli będą interpretowane w świetle zaakceptowanych teorii naukowych, to mają niewielką wartość. Pośród tych danych istnieją i takie, które nie mieszczą się w zastanych teoriach. Te właśnie — jeśli były wynikiem rzetelnie przeprowadzonych badań — uważał za najbardziej wartościowe.

Już w latach 50-tych uczestniczył w badaniach związanych z historią kultury materialnej regionu Gór Świętokrzyskich, m. in. dotyczących starożytnego hutnictwa. Odnalazł tam wówczas łupki żelaza ze starożytnego wytopu i opracował oryginalną rekonstrukcję sposobu wytopu żelaza w dymarkach. Odkrył przy okazji piryt na Łysej Górze. Interesował się wtedy problematyką rozwoju geologicznego tych Gór, opracował teorię powstania Gołoborza Łysogórskiego i teorię elektronowo-jonową różnicowania masy Ziemi.

Wydaje się, że najbardziej brzemienym w konsekwencje poznawcze kierunkiem zainteresowań badawczych ks. W. Sedlaka był jednak nurt paleontologiczny. Przez kilkadziesiąt lat, pracując niezwykle ofiarnie co roku w miesiącach wakacyjnych, nazbierał on ponad 3300 okazów skamieniałości, wydobytych głównie z brekcji piaskowców kwarcytowych okresu kambryjskiego.<sup>12</sup> Odkrył m. in.:

- prymitywne formy meduzowatych, zbliżone do dolnokambryjskiego rodzaju *Camptostroma*;

- dużego mięczaka-ślimaka z rzędu *Archaeogastropoda* i rodzaju *Helcionella*;

- szczątki nowego rzędu zwierząt *Corallicyathida*, zaliczone do nowej rodziny *Polocyathiformidae* (w tym dwóch zaproponowanych przez W. Sedlaka rodzajów: *Heliomiria* i *Silimorpha* i dwóch przypisywanych tym rodzajom gatunków typowych, tj. *H. cyathiformis* i *S. corallina*).

Przypuszczalnie szczątki te mogą reprezentować prymitywne tkankowce (*Metazoa*) z dobrze wykształconym szkieletem. Ten nowy rząd zwierząt kambryjskich, morfologicznie trochę podobny do archeocjatów i jamochłonów, jest prawdopodobnie reliktem form lub grup organizmów, które mogły rozwinąć się już na prekambryjskim etapie tzw. skrytego życia na Ziemi.

Zasygnalizowane powyżej konsekwencje badań paleontologicznych zaowocowały hipotezą krzemowej abiogenezy (tzw. teoria silicydów — 1959 r.), stanowiącą ważki wkład do paleobiochemii. Krzem "wytyczył" poniekąd kierunki działalności naukowej Sedlaka prowadzące do dalszych badań paleontologicznych, geologicznych i paleobiochemicznych. Usiłując bowiem znaleźć i wyjaśnić mechanizmy przejścia od tzw. silicydów do form węglowych zainteresował się elektronicznymi własnościami biomateriałów, co zaowocowało powstaniem nowego kierunku biologii teoretycznej — bioelektroniki, z której nazwą W. Sedlak jest jednoznacznie w Polsce identyfikowany.

Zgodnie z hipotezą krzemowej abiogenezy związkami chemicznymi, które były nośnikami protożycia na bardzo rozgrzanej jeszcze Ziemi, były związki krzemowe. Dopiero później, wskutek zmian właściwości fizykochemicznych środowiska, miało zdaniem Sedlaka następować stopniowe wypieranie krzemu przez węgiel. Profesor nawiązywał w ten sposób do, istniejącego już w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w., wątku dyskusji nad możliwością istnienia "życia niewęglowego". W 1967 r. w dwu artykułach użył pojęcia "bioplazma" [30-31], co zresztą w wielu późniejszych publikacjach uważał za sformułowanie koncepcji nowego stanu materii, znamiennego tylko dla organizmów żywych. Koncepcja ta sprowadza się do tezy, iż wszystkie przejawy życia są uzależnione od istnienia w organizmach

<sup>12</sup> Część tego unikalnego zbioru przechowywana jest w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie i w Oddziale PIG w Kielcach.

cząstek, posiadających ładunek elektryczny, aktywnych magnetycznie, znajdujących się w bezustannym ruchu i stale oddziałujących wzajemnie, dzięki czemu istnieje specyficzny dla życia stan materii. Jest on — jego zdaniem — bardzo podobny do plazmy fizycznej, ale nie jest z nią identyczny.<sup>13</sup> Bioplazma jest podstawowym nośnikiem życia.

W dwa lata później (1969) przedstawił koncepcje elektromagnetycznej natury życia. Wydaje się, że najbardziej reprezentatywnymi spośród wielu, jakie Sedlak podaje, określeń życia jest następujące: "Życie jest to drgająca siatka dyfrakcyjna elektronowo-fotonowo-fononowa w ośrodku piezoelektrycznego półprzewodnika białkowego zasilana energią chemiczną procesów metabolicznych" [2 s. 480]. Organizm zaś "jest to układ białkowy piezoelektrycznych półprzewodników o sprzężonych funkcjach chemicznych i elektronicznych z falową koordynacją wewnętrzną, otoczony falą elektromagnetyczną emitowaną na zewnątrz" [2 s. 485]. Biosfera wreszcie jest zbiorem organizmów przede wszystkim będących oscylatorami elektromagnetycznymi o wzajemnych oddziaływaniach falowych.

Zarówno koncepcja bioplazmy, jak też elektromagnetycznej natury życia są pracami wykraczającymi w wielu miejscach poza dotychczasowy paradygmat nauk biologicznych.<sup>15</sup> Te i inne jego oryginalne propozycje naukowe wzbudziły kontrowersje i skrajnie przeciwstawne oceny.<sup>16</sup>

W publikacjach, zwłaszcza popularnonaukowych, często nasz Nauczyciel nawiązywał do symboli światła i ognia, które — jak wiadomo — mają bogate odniesienia biblijne i kulturowe. Chętnie więc stwierdzał, iż życie w swej istocie jest światłem.<sup>17</sup>

Jeśli chodzi o warunki, w jakich przyszło mu naukowo pracować, a także o bardzo nietypowy sposób tej pracy, trzeba powiedzieć, iż był on przez niektórych

<sup>13</sup> Prawie cała materia Wszechświata znajduje się w stanie plazmowym. Tak więc plazmą są: Słońce i inne gwiazdy, przestrzenie między gwiazdami, otaczająca Ziemię jonosfera, swobodne elektrony w metalach, półmetalach i półprzewodnikach. Nieplazmowe stany skupienia (tj. gazy neutralne elektrycznie, ciecze niepolarne i ciała stałe (dielektryki) stanowią bowiem zaledwie niewielki ułamek procenta tworzywa Wszechświata.

<sup>14</sup> Nie zawsze jasno wynika z tekstów Profesora czy jest ona tylko nośnikiem czy też jest samym życiem.

<sup>15</sup> Bardzo obszernego i rzetelnego opracowania poglądów ks. Sedlaka dotyczących "życia" dokonał ks. S. K a j t a w swojej rozprawie doktorskiej (1987 r. — Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, ATK), zob.: S. K a j t a, *Włodzimierza Sedlaka kwantowa teoria życia*. W: M. Lubański, S. W. Ślaga (Red.), *Z Zagadnień Filozofii Przyrodoznawstwa i Filozofii Przyrody*, Warszawa, ATK, 12, (1991), 11-283. Patrz również:

(a) M. W n u k, J. Z o n, *Wkład Włodzimierza Sedlaka w powstawanie bioelektroniki*. Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, 23(3-4), (1986), 88-103.

(b) P. W o j c i e c h o w s k i, *Antropologia w pismach ks. Włodzimierza Sedlaka*, Praca magisterska pisana na seminarium teologii dogmatycznej pod kierownictwem ks. dr. Jerzego Buxakowskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1995, s. 128.

<sup>16</sup> Zob. np.: (a) K. S z e w c z y k, *Elektryczny świat profesora Sedlaka*, *Studia Filozoficzne*, (1983), (11-12), 267-282. (b) K. S z e w c z y k, *Od wizji cło pseudonauki*, *Studia Filozoficzne*, (1980), (7), 141-150. Liczne opinie zarówno pozytywne jak i negatywne są przytoczone w dodatku zamieszczonym w książce W. Sedlaka, *Wprowadzenie w bioelektroniki*; [poz. 5 s. 152-166].

<sup>17</sup> Z kolei odpowiednikiem ognia jest plazma fizyczna. Jak już wspomnieliśmy wyżej Profesor głosił pogląd, iż życie jest fundamentalnie z nią powiązane.

traktowany jak "kłusownik naukowy", gdyż uprawiane przez niego dyscypliny były dość odległe od Jego studiów akademickich — antropologii kulturowej i pedagogiki. Warto jednakże tu zauważyć, że w dziejach nauki znane są przypadki korzystnego wkładu takich "kłusowników" w powstawanie i rozwój różnych dyscyplin.<sup>18</sup>

Mimo, że w Jego pracach tkwią głęboko elementy filozofii przyrody i, że napisał nawet prace traktującą o filozoficznej problematyce elektromagnetycznej przestrzeni [29], to jednak sam nie uważał siebie za filozofa. Uważał się raczej za biologa teoretyka — tego, którego zadaniem jest dokonywanie rozległych syntez i inspirowanie do fundamentalnych dociekań nad naturą życia. Dzięki takiemu nastawieniu, widział rzeczy niemożliwe do "dostrzeżenia" przez innych i miał odwagę mówienia o nich. Wiele w tym względzie ujawniają jego książki autobiograficzne: "Życie jest światłem" [10] i "W pogoni za nieznanym." [11].

### III. Duchowny

Młodzięczy epizod ucieczki z rodzinnego domu do klasztoru jest bardzo wymowny. Książę Profesor, jak wykazała jego droga życiowa, miał naturę zakonnika. Nie udało mu się, co prawda, zostać bratem lub ojcem zakonnym, ale prowadził życie zdyscyplinowane przez regułę wymagającą m.in. modlitwy, kontemplacji, ciężkiej i systematycznej pracy. Był nawet dumny z tego, że dzięki takiemu trybowi życia "spala się jasnym płomieniem" dla Najwyższej Prawdy i Dobra, o których myśl nigdy mu nie była obojętna.

Regularnie czytał i rozpamiętywał Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu — w ciągu życia przeczytał je w całości ponad dwadzieścia razy, choć przecież nie był teologiem-biblistą.<sup>21</sup> W tym z pewnością szukać należy źródeł jego niezwyklej intuicji twórczej i uporu w nietypowym kroczeniu po grząskich ścieżkach problemowych, omijanych zresztą przez innych badaczy. Odzwierciedla to jego niezwykła książka "Technologia Ewangelii" [15], o której tytule pewna bardzo wybitna postać Kościoła Katolickiego stwierdziła, że jest znakiem czasu. Oryginalne zaś, a więc sformułowane w aspekcie Słowa Bożego, spojrzenie na własne koncepcje naukowe zawiera, Jego książka pt. "Teologia światła, czyli sięganie nieskończoności" (Radom 1997).

<sup>18</sup> Np. A. S z e n t - G y ö r g y i, *Sixty years of poaching in science*, W: Z. W. Wolkowski (Ed.), *Proceeding of International Symposium on Wave Therapeutics. Interaction of Non-Ionizing Electromagnetic Radiation with Living Systems*, 1979 May 19-20, Versailles, Paris 1983, s. 7-13.

<sup>19</sup> Pasuje do tego kontekstu ciekawe określenie przez A. Szent-Györgyi'ego działań prawdziwego naukowca: "Research is to see what everybody has seen and think what nobody has thought", cyt. za: B. P u l l m a n, A. P u l l m a n, *Electronic delocalization and biochemical evolution*, *Nature* 196, (1962), 1137-1142.

<sup>20</sup> Zob.: W. S e d l a k, *Nie będę dyndał przy frędzlach życia*, *Przegląd Powszechny*, (1993), Nr 5, 241-241.

Niezatarte wrażenie pozostawiła na Nim pielgrzymka do Ziemi Świętej, którą odbył w 1960 r. Marzył o niej i planował ją od dawna. Przed, jak i po powrocie z niej, gromadził i czytał książki, które traktowały o tym szczególnym fragmencie Ziemi.

Jeden z nas (JZ) miał okazję brać udział w pierwszej części,<sup>21</sup> zorganizowanej przez Profesora (lato 1977 r.) dziękczynnej pielgrzymce pieszej z Lublina do Częstochowy. Być może była ona jedną z pierwszych, które przemierzyły ten szlak. Już na początkowych jej etapach stopy ks. Sedlaka, niemłodego już przecież człowieka, pokryły się pęcherzami, ale jak na pielgrzymę przystało cierpliwie znosił ból: zatopiony w modlitwie i medytacji kroczył zazwyczaj na przedzie niewielkiej grupy dużo młodszych od niego pielgrzymów.

Na wiele tygodni przed Świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy proszono Profesora o wygłoszenie rekolekcji w różnych kościołach. Do początków lat osiemdziesiątych przyjmował propozycje, czasami też zagraniczne (Francja, Holandia, Wielka Brytania). Przekazywaną treścią, tworzoną przy pomocy słowa obrazami i wartościowaniem, a także sposobem wygłaszania i niezwykłym szacunkiem dla czasu słuchaczy, przyciągał ich tłumy, wywodzących się zresztą najczęściej z kręgów inteligencji. Był Ksiądz Profesor jako kapłan nieprzeciętnym: najpierw 25 lat pracy jako katecheta i kolejne 22 lata pracy jako nauczyciel akademicki KUL-u (plus, po przejściu na emeryturę, pełnienie przez 9 lat funkcji kuratora Katedry oraz prowadzenie zajęć zleconych). Bardzo ceniono go jako rekolekcjonistę i spowiednika.<sup>22</sup>

Wierność wobec uznanych wcześniej zasad właściwego zachowania kazała mu prawie zawsze nosić sutannę. Czynił to, choć wolno było nosić ciemne ubranie i koloratkę, tak jak to czyniło wielu duchownych. Chodzenie w sutannie nie zawsze było wygodne fizycznie<sup>21</sup> i "strategicznie". Rzadko natomiast i to podczas wyjazdów na naukowe spotkania występował w garniturze, z koloratką lub w krawacie na szyi.

#### IV. Niezwykły człowiek

Z racji poważnych ograniczeń finansowych z jakimi się stale borykał, Katolicki Uniwersytet Lubelski, o ile nam wiadomo z zasady nie zatrudniał pracowników, którzy mogliby się oddawać wyłącznie pracy badawczej, nie prowadząc przy tym zajęć dydaktycznych. Był więc Ksiądz Sedlak przez cały okres związania z KUL tzw. pracownikiem naukowo-dydaktycznym. Miał więc obowiązek prowadzić w ciągu tygodnia określoną liczbę godzin zajęć ze studentami, prócz tego prowadzić badania naukowe. Choć wykłady przez niego prowadzone miały wielki walor

<sup>21</sup> Tj. tylko do Św. Krzyża w Górach Świętokrzyskich, gdyż musiał wracać do Lublina, gdzie był zobowiązany do pracy przy egzaminach wstępnych na Uczelni.

<sup>22</sup> Niedawno wydana została książka, adresowana zresztą do młodych seminarzystów, z niektórymi naukami rekolekcyjnymi prowadzonymi niegdyś przez ks. Sedlaka, spisany z nagrań magnetofonowych: *"U stóp Mistrza. Rozmowy z ks. Włodzimierzem Sedlakiem"*, opracował ks. Andrzej Małachowski, Oficyna Wydawnicza «Signum», Wrocław 1994.

M.in. z tego powodu, że w późniejszych latach życia miał na obu nogach otwierające się żyłaki: opatrunki musiał zmieniać parę razy dziennie.



poglądowości, budzenia silnych emocji nakierowanych na poznawanie, sądzymy, że zajęcia te prowadził Profesor z konieczności. Nie można było przecież inaczej być pracownikiem naukowym Uczelni. Jego prawdziwą pasją było samodzielne pokonywanie stromych, czasem nawet karkołomnych ścieżek poznawczych, czemu dał wyraz w licznych artykułach naukowych (ich lista znajduje się w załączeniu). Skoro jednak musiał być też "wychowawcą naukowym", prowadził wspomniane wykłady oraz seminaria naukowe (magistranckie, a od 1977 także doktoranckie).

Uczestnikami seminariów doktoranckich byli przeważnie młodzi ludzie: przyrodnicy, lekarze, psycholodzy, inżynierowie, również księża. Zafascynowani byli twórczą osobowością Profesora i zainspirowani ideami bioelektroniki czy biologii teoretycznej do tego stopnia, że niektórzy z nich starali się o formalny status doktoranta. Otrzymywali więc indeksy oraz podejmowali naukę i zdawanie ciężkich egzaminów z około tuzina przedmiotów z filozofii, wymaganych na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL,<sup>24</sup> Jego styl prowadzenia seminarium polegał na dawaniu możliwie największej swobody intelektualnej oraz przyjmowania pozycji szeregowego uczestnika seminarium. Miało to dobre i złe strony. Te ostatnie sprowadzały się do tego, że często magistrant "zapędzał się" w rejony, gdzie Profesor mógł z trudem pełnić rolę przewodnika. W takiej sytuacji dla dobra sprawy (opracowania tematu i ukończenia studiów) męczyli się nie tylko obydwaj główni sprawcy kłopotu, ale i pozostali uczestnicy seminarium: referowanie i dyskutowanie kolejnych wersji planu ambitnej pracy i jej fragmentów bywało bardzo trudne. Zaletą było natomiast poczucie autosprawstwa, własnej przede wszystkim odpowiedzialności za to, co się podjęło opracować. Krótko mówiąc, panowała opinia, że "u Sedlaka pisze się prace bardzo interesujące, ale też i bardzo trudne". Każdy fragment pracy jak również jej całość, niezależnie od tego, że zreferowano je na seminarium, były starannie czytane przez Profesora, opatrywane uwagami, uzupełnieniami oraz często fotokopiami artykułów lub książek, które Profesor zapewne "z bólem w dołku" ze swojego zbioru wypożyczał.

Chyba każdy, kto po raz pierwszy spotkał Sedlaka odnosił wrażenie, że jest to osoba nadzwyczaj odbiegająca od "standardu osobowego". Jako wykładowca

<sup>24</sup> Tę nadzwyczaj "wyszczającą" procedurę stosowano wobec doktorantów — absolwentów innych uczelni, tj. biologów, fizyków, chemików, także geologa. Może to wyglądać na żart, ale kiedy zgłosił się nawet jeden kandydat na doktoranta z USA, został on skutecznie "spławiony" obowiązkiem dojeżdżania co miesiąc na seminarium i zdania całej puli egzaminów uzupełniających, przed ewentualnym doktoratem. Trzeba stwierdzić, że przedmioty te, choć skądinąd bardzo interesujące, w niewielkim jednak stopniu były dla tych doktorantów przydatne jako przygotowanie merytoryczne do pisania rozpraw doktorskich, zwłaszcza z tak nowatorskiej dziedziny jak bioelektronika. Niemniej, niektórzy zdali po kilka egzaminów (jedna osoba nawet wszystkie), ale w końcu wszystkim zabrakło sił i woli. Nie było bowiem dla nich stypendiów (a były to osoby już pracujące zawodowo, więc nie mogły dzięki stypendium przestawić się na pracę naukową), a dla W. Sedlaka tzw. grantów (choć należy tu wspomnieć o 2 stypendiach ufundowanych przez tygodnik WTK dla dwu doktorantów). Warto dodać, że zwiększająca się liczba doktorantów Sedlaka musiała widocznie niepokoić niechętnych mu w środowisku uczelnianym, gdyż z biegiem czasu wprowadzono warunek zdania wszystkich egzaminów uzupełniających, zanim pozwole się na status doktoranta. Jeden z nas (MW), będący magistrem chemii i studiujący wtedy stacjonarnie filozofię przyrody, nie mógł (1978) nawet formalnie zostać doktorantem prof. Sedlaka pomimo, że zaliczył już czterdzieści kilka egzaminów, gdy tymczasem wcześniejsi doktoranci mieli całkiem "puste" indeksy. Szkoda więc, że wiele zapału i entuzjazmu tych młodych ludzi zmarnowało się jak "para na gwizd", z widoczną stratą dla nauki.

przedstawiał najczęściej zagadnienia dość abstrakcyjne: potrafił jednak tak to robić, by słuchacze odczuli atmosferę bezpośredniego zaangażowania w dramat tworzenia tego, co zostało uznane za godne znalezienia się w skarbcu ludzkiej wiedzy. Przed oczami wyobraźni słuchaczy pojawiali się wielcy twórcy nauki tworzący podstawy polowego ujęcia świata materialnego: Maxwell oraz Einstein, Burr i, oczywiście, Ks. Profesor. Dla kogoś uważnie wsłuchującego się w treść wykładów niedwuznacznie nasuwał się wniosek, że polowe ujęcie wszystkich układów fizycznych włącznie z ożywionymi w dalszym ciągu rozwija się, a prof. Sedlak jest właśnie tym, przez którego przechodzi główna oś tego rozwoju.

Poza sytuacjami wymagającymi sformalizowania i dystansu, był Ksiądz Profesor bardzo bezpośredni. Zazwyczaj zanim rozpoczął wykład czy seminarium, każdemu kto był w pobliżu podawał rękę patrząc mu prosto w oczy. W czasie spotkań, w konwiktzie księży studentów KUL, przed albo po "dydaktyce", przyjmował licznych gości i, co rozumiałe, swoich asystentów. Było więc wiele okazji do bezpośredniej rozmowy z Profesorem, do dowiedzenia się, jak ocenia sytuacje i ludzi. Niestety często oceny te nie wypadały pomyślnie, czasem tylko także i nas samych.<sup>25</sup>

Miał Profesor duszę artysty, z wszelkimi jej zaletami i wadami. Zdawać by się mogło, że oryginalne skojarzenia słów i znaczeń przychodziły Mu z niezwykłą łatwością. A mimo to przeżywał treść przed każdym publicznym wystąpieniem, nawet przed wykładem dla małej grupy studentów.<sup>26</sup> Z reguły jego grono słuchaczy było bardzo liczne. Przychodzili bowiem na jego wykłady nie tylko studenci ale i pracownicy naukowcy innych uczelni, o czym już wspominaliśmy.

Cechowała go też wielka szczodroblliwość, wręcz rozrzutność, jeśli chodzi o przeznaczanie własnych pieniędzy na prowadzone przez siebie badania. Z własnej kieszeni płacił niemało za fotokopie i kserokopie artykułów i książek naukowych. Kupował też bardzo wiele książek wydawnictw zachodnich. Sam pokrywał koszty obróbki mechanicznej i szlifierskiej odnalezionych okazów kambryjskiej fauny w Górach Świętokrzyskich, ich transportu i przechowywania. Również, aby umożliwić naukowy pobyt w Paryżu dla jednego z nas (JZ), przeznaczył na koszty podróży swoją jedną "profesorska" pensję, nie oczekując kiedykolwiek zwrotu pieniędzy.

<sup>25</sup> Zdarzało się też, że taki monolog oceniająco-postulujący trwał dłużej. Nazywaliśmy go "tańcem wojennym" Profesora, bo — przynajmniej jak mieliśmy to okazję widzieć — nic właściwie z tego, prócz wyładowania się słownego nie wynikało. Wydaje się, że rzadko korzystał z krytycznych uwag wobec swoich opublikowanych już tekstów, na przykład kiedy przygotowywana była *Bioelektronika 1967-1977* (wydana przez Inst. Wyd. PAX w 1979 r.) jeden z nas (MW) dostał 20 artykułów, które miały być przedrukowane jako rozdziały tej książki, do korekty merytorycznej z tzw. punktu widzenia chemika; wówczas to liczne uwagi naniesione ołówkiem w każdym z tych artykułów zostały w większości starte gumką przez Profesora. Przy innej okazji, w analogicznej sytuacji, Profesor powiedział: "a niech to będzie rozczochrane".

<sup>26</sup> Niejednokrotnie jako motyw "tańca wojennego" Profesora występowała scena: On wygłaszający wykład tylko do jednego studenta i patrzący jak regularnie jego broda kieruje się na Niego lub w dół, gdy student przenosi wzrok z tablicy na zeszyt z notatkami. To był dla nas dowód na cierpienia artysty, który bolesnym dla niego zrządzeniem losu musi dawać z siebie prawie wszystko dla jednego tylko uczestnika spektaklu. Sytuacja taka miała miejsce w czasie, gdy wyjątkowo na tym roku studiów był właśnie tylko jeden student.

Można podziwiać jak wiele udało mu się uzyskać za cenę rezygnacji z tego, co większość uważa za standard życia. Ze względu na specyfikę badań przez siebie prowadzonych nie miał nawet dostatecznego wsparcia ze strony biblioteki własnej Uczelni czy Katedry, z jakiego przecież inni pracownicy KUL mogli korzystać.<sup>27</sup> "Komfort" pracy naukowej Sedlaka był nieporównywalny z warunkami jakie posiadali pracujący na uczelniach państwowych,<sup>28</sup> nie mówiąc już o uczelniach krajów "zachodnich".

Wiele razy nie okazał jednak Profesor oczekiwanej skromności, gdy chodziło o ocenę wartości własnego wkładu w naukę. W naszym przekonaniu nie można tego jednak uznać za objaw pychy, o co go zresztą niektórzy posądzali, lecz raczej za wykalkulowaną na zimno strategię. Cóż bowiem może zrobić artysta-rzemieślnik poznania naukowego, który musi przecież "sprzedać" swoje produkty na placu targowym nowości naukowych. Widzi, że plac ten jest zapełniony mnóstwem sprzedających, zachwalających wartość swoich często nawet mało wartościowych wytworów z wysokich platform<sup>30</sup> i przez megafony.<sup>31</sup> Skoro nie ma się nawet cienia szansy na takie udogodnienia, wchodzi się na wystrugane przez siebie szczydła, ażeby zwiększyć szansę dostrzeżenia własnych dokonań przez innych. A jest to przecież obecnie jednym z warunków uzyskania zainteresowania i środków na badania. Choć dzięki temu, trzeba przyznać Profesor był dostrzegany, owoców zainteresowania, na których najbardziej mu zależało, nie doczekał. Zostawił swoją Katedrę, z dwoma współpracownikami, którzy w roku jego śmierci nie byli jeszcze tzw. samodzielnymi pracownikami nauki.<sup>32</sup>

### Uwagi końcowe

Sprzężenie trzech cech w jednej osobie szczególnie wyróżniało Księdza Profesora spośród ludzi jego profesji i powołania. Są to: wielka dyscyplina wewnętrzna, niepospolita wola wniesienia znaczącego wkładu do wiedzy o świecie oraz pokornie i owocnie praktykowana wiara katolicka. O cechach Jego dorobku naukowego oraz publicystycznego mówią dobitnie pozostawione owoce Jego pracy i pasji.

<sup>27</sup> Wynikało to przede wszystkim z humanistycznego charakteru zbiorów biblioteki KUL-owskiej, nie nastawionej na gromadzenie książek i czasopism z dziedzin przyrodniczych.

<sup>28</sup> Choć i tam warunki te pozostawiały dużo do życzenia.

<sup>29</sup> Na przykład sam pisał i nie zaprzeczał, kiedy to robili dziennikarze, że jego koncepcje stanowią przewrót kopernikański w biologii.

<sup>30</sup> Mamy tu na myśli uznane organizacje naukowe: akademie nauk, uczelnie, instytuty badawcze państwowe i przemysłowe.

<sup>31</sup> Chodzi tu przede wszystkim o wysokonakładowe czasopisma naukowe i popularnonaukowe.

<sup>32</sup> Jeden z nas (JZ) miał co prawda za sobą habilitację (1987), ale niestety nie zatwierdzoną formalnie przez CKK. Okazało się bowiem, że podczas stanu wojennego zmieniły się stosowne ustawy o stopniach i tytułach naukowych na tyle, że filozofia została uznana za naukę wyłącznie humanistyczna. Uchwała więc Rady Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej o nadaniu stopnia dr. hab. w zakresie biologii teoretycznej rozminęła się z przepisami. Powstała więc sytuacja patowa: praca ta nie została nawet dopuszczona do oceny. Tak więc CKK ani jej nie odrzuciła, ani nie zatwierdziła. Trzeba tu zauważyć, że wcześniej w Polsce, a także w wielu krajach zachodnich stopień Ph.D. (Philosophiae Doctor) mógł obejmować bardzo szeroki zakres dziedzin, nawet inżynierię chemiczną. Powtórzyła się więc, w zmienionej lub odwróconej postaci, historia z habilitacją ks. Sedlaka (p. przypis nr. 7).

W żadnym wypadku nie można powiedzieć, że dzieło naukowe, które rozpoczął jest zakończone. Wsunął wiele interesujących hipotez, które należy rozwinąć, poddać krytycznej ocenie, a przede wszystkim wyciągnąwszy przedtem implikacje testowe uczynić je przedmiotem badań empirycznych. Choć tak znacząco był Książę Profesor "wychylony ku przyszłości", to jednak wbrew pozorom jego prace stanowią kontynuację fundamentalnych dociekań nad naturą życia, świadomości oraz miejscem człowieka na Ziemi i we Wszechświecie. Jeśli wziąć pod uwagę Jego dorobek w całości, a więc prace naukowe, opracowania publicystyczne i autobiograficzne, to w tej całości można dostrzec, iż jest ona spięta połyskliwą, ale czasami trudną do zauważenia, mocną nicią przeświadczenia o istnieniu i działaniu Opatrzności Bożej, dającej zarówno inspiracje, jak i siłę do wytrwania na trudnych drogach poznawania dzieł Stwórcy.

*Wykaz piśmiennictwa W. Sedlaka, będący składnikiem niniejszego opracowania, został uaktualniony i znajduje się na niniejszej stronie jako bibliografia prac tego Autora.*

## REV. PROFESSOR WŁODZIMIERZ SEDLAK

(31 X 1911 — 17 II 1993)

### S u m m a r y

The biography and personality of Włodzimierz Sedlak — a Roman Catholic priest and the professor of theoretical biology at the Catholic University of Lublin (Lublin, Poland) — have been presented. He is seen as an unconventional scientist, lecturer, tutor, and a very suggestive and original writer. In the domain of science he formulated the electromagnetic theory of life, the concepts of: bioplasma, *Homo electronicus* etc. He contributed significantly to bioelectronics, a new branch of science, and initiated paleobiophysics — a new discipline hi paleobiology. He also contributed to the paleobiochemistry of silicon, the paleontology of Cambrian period, anthropology, the philosophy of animated nature etc. Being a clergyman, he was very popular as an inspiring preacher and confessor. In his private life, however, he was an ascetic. Ali the research, he had to carry out in very difficult conditions, he devoted to the Highest Goodness and Truth. A bibliography of Sedlak's works consisting of 170 notes is enclosed.